



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Głęboki ukłon
za pracę i serce**
| s. 3



**Tożsamość
– pytanie na potem**
| s. 5



**»Slavia wykorzystała
nasze błędy«**
| s. 8



Wpisy dla najbardziej zasłużonych

WYDARZENIE: W piątkowe popołudnie w Domu ZG PZKO w Czeskim Cieszynie zasłużeni członkowie Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego wpisali się do Złotej Księgi. W tym roku na kartach Księgi znalazło się ponad 80 nowych wpisów.

Miejscowe koła PZKO oraz ZG PZKO zgłosiły 75 wniosków do wpisu do Złotej Księgi, w tym także wpisy przyznane in memoriam. Po dokonaniu tegorocznych wpisów ostatni podpis złożył Jan Ryłko, prezes ZG PZKO oraz MK PZKO w Jabłonkowie. – Wszystkie nazwiska, które zostały dziś wpisane do Złotej Księgi, były uzgadniane przez członków Zarządu Głównego PZKO, którzy podjęli stosowną uchwałę w tej sprawie. Zatem nie była to decyzja jednoosobowa, a decyzja jedenastoosobowa – zaznaczył Ryłko.

Wpis do Złotej Księgi to najwyższe wyróżnienie związkowe, które członkowie PZKO mogą uzyskać dopiero po 30 latach działalności społecznej. – Utarło się już, że wpisu do Złotej Księgi dokonujemy przy okazji różnych uroczysto-

ści czy jubileuszy. Wiadomo, że w tym roku obchodzimy szczęśliwie 70-lecie naszego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Jest to najlepsza okazja, by dokonać wpisów do Złotej Księgi ludzi najbardziej zasłużonych dla PZKO – powiedział Ryłko.

Do gratulacji dołączyli się obecni podczas uroczystości Janusz Bilski, konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Cieñciała, senator RC, a także Eugeniusz Delong, członek Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych w RC. Za oprawę artystyczną uroczystości odpowiadał zespół śpiewaczy „Nonet” z Karwiny.

**MAŁGORZATA
BRYL-SIKORSKA**

Wpis do Złotej Księgi to najwyższe wyróżnienie związkowe.



Zdjęcia: MAŁGORZATA BRYL-SIKORSKA

ANKIETA

Zasłużeni działacze podzielili się swoimi wrażeniami.

**ANNA RZYMAN,
MK PZKO Karwina-Raj**

To dla mnie wyróżnienie, ale i radość z możliwości spotkania koleżanek i kolegów z innych kół. Ta praca, którą człowiek wykonuje tyle lat, została teraz doceniona. W MK PZKO w Karwinie-Raju jako kierowniczka prowadzę Klub Kobiet, jestem również zaangażowana w działalność naszego Chóru Mieszanego „Dźwięk”. Teraz jestem na emeryturze, jednak także wcześniej starałam się znaleźć czas na te wyzwania i wszystko solidnie załatwić. Póki zdrowie mi na to pozwala, chciałabym udzielać się społecznie jak najdłużej.



**URSZULA PUSZKIEWICZ,
MK PZKO Hawierzów-Szumbark**

Sama uroczystość jest bardzo przyjemna, postrzegam ją jako szczególny rodzaj zapłaty dla nas za te wszystkie lata pracy. Ja nie jestem z Zaolzia, a pochodzę z Polski centralnej, więc dla mnie ta imponująca działalność PZKO jest ewenementem. Jak tylko sprowadziłam się tutaj i dowiedziałam się o działalności Związku, zaczęłam pracę w jego szeregach. Myślę, że będę działać dalej. Od dwunastu lat jestem członkiem ZG PZKO i z przyjemnością uczestniczę w różnych imprezach Miejskowych Kół. Ponadto pełnię funkcję wiceprezesa MK PZKO Hawierzów-Szumbark.



**JAN ŚNIEGOŃ,
MK PZKO Leszna Dolna**

Emocje towarzyszące dzisiejszej gali są ogromne. Jestem wzruszony i szczęśliwy, że mogę tu dziś stać razem z moimi koleżankami i kolegami. W działalność PZKO jestem zaangażowany od 57 lat, czyli wstąpiłem w szeregi Związku, jak tylko ukończyłem dziewiątą klasę. Przez ten czas sprawowałem wiele funkcji. Byłem skarbnikiem, rejonowym, a także członkiem zarządu Miejskowego Koła. Aktywność w tej dziedzinie starałem się przekazać moim dzieciom. Mam dwie córki, obie są członkiniami PZKO. Jedna działa w Bystrzycy, a druga tak jak ja w Lesznej Dolnej. Dziś wpisałem się do Złotej Księgi, ale nie osiadę na laurach i będę pracować dalej.



**PAWEŁ PIETER,
MK PZKO Gnojnik**

Ten dzień jest dla mnie szczególny. Cieszę się, że mogę tu spotkać ludzi, których doskonale znam i podziwiam ich pracę. Zanim zostałem prezesem naszego Miejskowego Koła, byłem członkiem Zarządu Głównego, skarbnikiem, zasiadałem też przez długie lata w komisji rewizyjnej. Oczywiście warto wspominać, ale trzeba też myśleć o przyszłości. Myślę, że zdecydowanie spróbujemy coś jeszcze zrobić i po tych kilkudziesięciu latach pracy.



Zebrała:
MAŁGORZATA BRYL-SIKORSKA

Porządki na cmentarzu

Zaskoczeni mogą być odwiedzający groby swoich przodków na zarosłym i zdewastowanym cmentarzu ewangelickim w starej Karwinie przy dawnej kolonii Meksyk. Główna alejka została oczyszczona z powalonych drzew, z terenu przed ruinami kaplicy-marowni zniknęły krzaki i samosiejki; uporządkowano również otoczenie grobu fundatora tej, założonej w 1903 roku, nekropolii, Józefa Krainy – długoletniego prezbitera w zborze orłowskim.

Wszystko to miało miejsce w sobotę, kiedy to z inicjatywy Beerclubu – Braci Kuflowej na Zaolziu zebrało się dziesięciu chętnych, którzy przez kilka godzin karczowali krzaki, cięli i usuwali przegniłe kłody. Dzięki ich pracy po latach odsłonił się m.in. dobrze zachowany grób Jana Bystronia (1873-1956) i jego żony Magdaleny (1875-1963), a zatem ich potomkowie nie będą już mieli problemu z dotarciem i zapaleniem znicza.

A skąd się wzięła idea przeprowa-

dzenia prac porządkowych? Zapytany o to jeden z organizatorów przyznał, że podczas wycieczki – którą przed paroma tygodniami zorganizowali członkowie Beerclubu do pomnika pomordowanych przy kopalni „Barbara” – zupełnie nieplanowanie odwiedzili także i cmentarz ewangelicki. I wtedy to właśnie powstał pomysł, aby przywrócić temu miejscu godny charakter.

– Dlatego też posłałem e-maila do wszystkich znajomych, których może ta sprawa ratowania pamiątek polskości interesować, aby jeśli mogą, by przyszli i informowali o naszej inicjatywie innych.

– Jak usłyszałem o tym pomysle od kolegi, to pociekły mi łzy, a koleżanka, której przesłałem tę informację, odpisała mi w e-mailu, że się rozplakała i dodała, że jej mama dziesięć lat walczyła o uratowanie tego cmentarza, a miasto na to nie reagowało. Powiedzieli jej wtedy, że tu są szkody górnicze i nie ma sensu niczego ratować – powiedział były mieszkaniec kolonii Meksyk.

Czesław Kraina, który od lat dokumentuje nagrobki na nekropoliach, uważa, że tego typu pomniki przeszłości należy wbrew wszystkim ratować.

– Bo jest to smutny widok, jak taki

cmentarz, pamiątka polskości, jest zarośnięty i zachwaszczony. A skoro już nikt się o niego nie troszczy, to trzeba go w czynnie społecznym uporządkować.

Kolejne prace porządkowe na cmentarzu w dawnej kolonii Meksyk (ul. Partyzancka) planowane są, niezależnie od pogody, w najbliższe dwie soboty – 21 i 28 października od godz. 9.00. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 607 895 465. (jot)



17119

9 771212 422027

DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

Dziś

17

października 2017 r.

Imieniny obchodzą: Lucyna, Małgorzata, Milawia
Wschód słońca: 7.07
Zachód słońca: 17.53
Do końca roku: 75 dni
Przysłowie:
 „Gdy październik mokro trzyma, zwykle potem ostra zima”
(Nie)typowe święta:
 Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem

Jutro

18

października 2017 r.

Imieniny obchodzą: Julian, Łukasz
Wschód słońca: 7.09
Zachód słońca: 17.51
Do końca roku: 74 dni
Przysłowia:
 „Październik chodzi po kraju, wygania ptactwo z gaju”
(Nie)typowe święta:
 Światowy Dzień Godności
 Święto Wojsk Łączności i Informatyki

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Nietypową interwencję zaliczył w ubiegłym tygodniu patrol Straży Miejskiej w Cieszynie. Mundurowi ratowali rannego... borsuka. Dyżurny straży miejskiej otrzymał zgłoszenie o dziwnie zachowującym się zwierzęciu przy ulicy Majowej. – Strażnicy miejscy, którzy przybyli we wskazane miejsce, stwierdzili, iż w gęstym zagajniku ukrywa się ranny borsuk. Zwierzę nie było w stanie poruszać się o własnych siłach. Z tego powodu na miejsce interwencji został wezwany lekarz weterynarii, który otoczył fachową opieką niecodziennego pacjenta – informują cieszynscy strażnicy miejscy. (wik)

PISALIŚMY... 17 października 1987 r.

Nowa stołówka dla załogi HDB (Bogumin) – Kosztem 5 mln koron zbudowano p. p. „Budowie Witkowskie” Ostrawa nowy budynek stołówki dla załogi HDB. W piętrowym budynku w trakcie wszystkich trzech zmian wydawanych będzie codziennie 400-500 ciepłych dań. Jest także możliwość prowadzenia sprzedaży wyrobów mięsnych i innych artykułów spożywczych.

Pomoc dla PGR-u (Karwina) – PGR Osoblaha należy do największych na terenie okręgu północnomorawskiego przedsiębiorstw rolnych. Już od dziesięciu lat w okresie jesiennego plonobrania tamtejszym rolnikom pomaga karwiński zakład transportowy ČSAD. Na czołowe miejsce w tym zakresie wysuwają się kierowcy ciężarówek Piotr Cediwoda, Mirosław Siuda, Zbyněk

Kadlec i inni. Obecnie zajmują się zwożeniem buraków, kukurydzy na kisonkę itd.

Sprzęt i przetwórstwo kapusty (Orłowa) – Od początku października przebiega sprzęt kapusty z pół p. k. „Rekultywacji” w Orłowej-Dąbrowie i Hawierzowie-Suchej Górnej. Kapustę zwozi się do bazy w Orłowej 1. Przy czyszczeniu, szatkowaniu i kiseniu zatrudnionych jest tam 30 ochotników, przeważnie kobiet. Przygotowano już 20 kadzi i do każdej z nich ponad 70 cetnarów kapusty. Obecnie kapustę się szatkuje i pakuje dla potrzeb rynku. Codziennie do sklepów „Zelenina” w powiecie dociera 300-400 trzydziestokilogramowych worków świeżej kapusty. W tym roku p. k. „Rekultywacje” zbierze ze swych pól ponad 60 wagonów kapusty.

E-STREFA

ZOBACZ...

...zdjęcia z obchodów 70-lecia MK PZKO w Nawsiu.



ZOBACZ...

...zdjęcia ze spotkania Harcerskich Kręgów Seniora z obu stron Olzy.



POGODA

GÓRY

dzisiaj



dzień: 15 do 19 °C
 noc: 11 do 9 °C
 wiatr: 2-3 m/s

jutro



dzień: 15 do 18 °C
 noc: 12 do 11 °C
 wiatr: 3-5 m/s

DOŁY

dzisiaj



dzień: 17 do 19 °C
 noc: 13 do 12 °C
 wiatr: 3-4 m/s

jutro



dzień: 17 do 19 °C
 noc: 13 do 10 °C
 wiatr: 1-3 m/s

Nagrodzone pielęgniarki

Pielęgniarki z Trzyńca i Hawierzowa zdobyły najwięcej nagród w wojewódzkim plebiscycie „Pielęgniarka Roku”. W ub. czwartek otrzymały certyfikaty i nagrody z rąk hetmana województwa morawsko-śląskiego, Ivo Vondráka, wicehetmana Martina Gebauera, przedstawicieli szpitali oraz partnerów konkursu. Wieczór galowy odbył się w auli Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie.

Helena Nytrwa ze Szpitala z Polikliniką w Hawierzowie zwyciężyła w kategorii pielęgniarek na oddziałach szpitalnych, Jana Kaniokowa z tej samej placówki została wybrana najlepszą położną. Trzecią wyróżnioną pracownicą hawierzowskiego szpitala jest Anna Němcowa, której jurorzy przyznali nagrodę za długoletni wkład w opiekę pielęgniarską. Do rąk Libuši Koppowej z trzyńcejskiej spółki Medica trafiła na-

groda w kategorii opieki paliatywnej i hospicyjnej. Libuše Ovčářova ze Szpitala Trzyniec otrzymała natomiast nagrodę publiczności. Tylko jedna wygrała, w kategorii opieki ambulatoryjnej, trafiła poza nasz region, do Karniowa. – W trzeciej edycji ankiety wzięły udział 24 placówki z województwa morawsko-śląskiego. W sumie nominowano 58 pracowników. Warunkiem udziału w ankiecie był co najmniej

5-letni staż pracy, w kategorii „długoletni wkład w opiekę pielęgniarską” staż 25-letni – poinformowała Mirosława Chlebounowa z kancelarii hetmana Urzędu Wojewódzkiego. Nagrody w pięciu podstawowych kategoriach przyznawała kapituła złożona ze specjalistów. Publiczność wybierała swoją faworytkę z 15 finalistek. W głosowaniu wzięło udział 1,5 tys. osób. (dc)

Poznają Polskę

46 uczniów z Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie przebywa od niedzieli w Dusznikach-Zdroju. Do znanego polskiego kurortu w woj. dolnośląskim wyjechali w ramach projektu „Poznajemy Polskę przez edukację i zabawę”, realizowanego przez Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie oraz Fundację „Oświata Polska za Granicą”.

– W Dusznikach-Zdroju mamy złotą polską jesień. W Domu Wczasów Dziecięcych zostaliśmy przyjęci po królewsku. W tej chwili młodzież uczestniczy w zajęciach razem ze swoimi rówieśnikami w szkołach w Szczytnej i Dusznikach. Po południu wybieramy się do miejscowego Muzeum Papiernictwa oraz Dworku Chopina. Natomiast w niedzielę zwiedziliśmy już Muzeum Kopalni Złota w Złotym Stoku – zdradziła wczoraj przed południem metodyk Centrum Pedagogicznego, Barbara Kubiczek.

Uczniowie jabłonkowskiej podstawówki spędzą w



Młodzież zwiedziła m.in. Muzeum Papiernictwa.

Dusznikach tydzień. W listopadzie, w ramach kolejnych trzech turnusów, wyjadą w to miejsce 8- i 9-klasiści z pozostałych szkół na Zaolziu. W grudniu natomiast skorzysta z oferty 25 uczniów Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. Do tematu wrócimy szerzej w sobotę w naszym reportażu bezpośrednio z Dusznik. (sch)

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

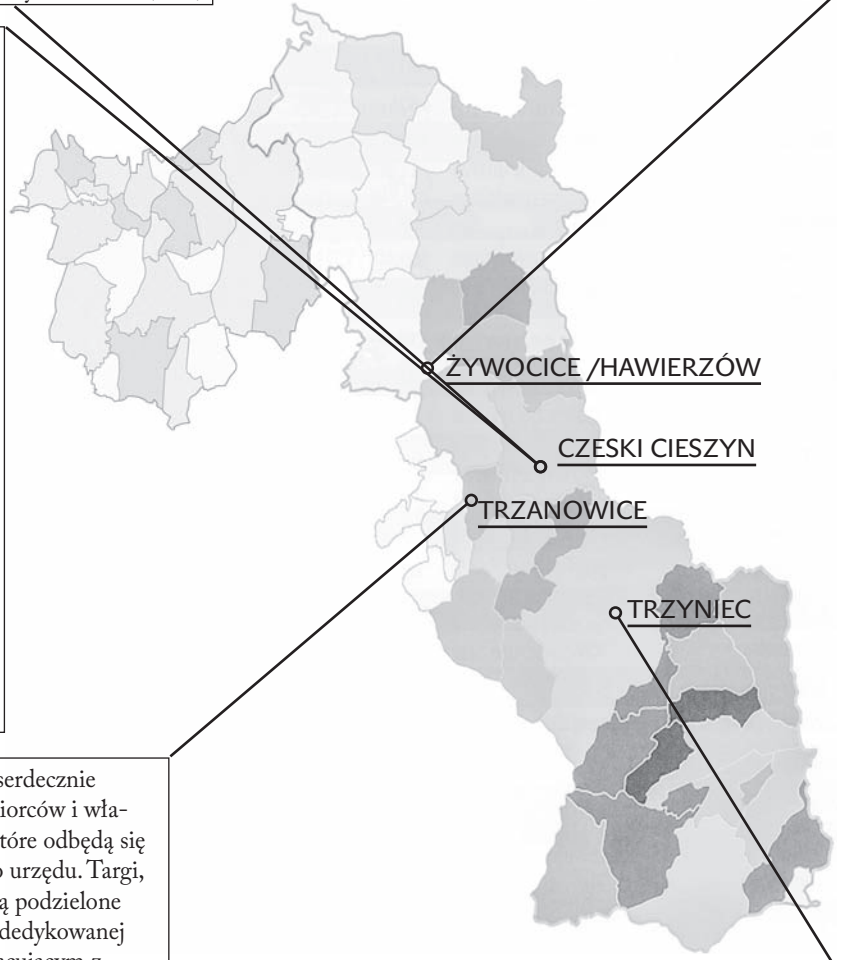
Od niedzieli w Czeskim Cieszynie obowiązuje nowy rozkład jazdy. Dotyczy niektórych połączeń autobusowych. Zmiany zostały wprowadzone ze względu na wnioski podróżnych i przede wszystkim dotyczą połączeń na linii 723 oraz kilku połączeń na liniach 721 i 722nd. Ze szczegółami można zapoznać się na stronie przewoźnika MHD w Czeskim Cieszynie. (mbs)

Pomnik Tragedii Żywocickiej w Hawierzowie-Żywocicach piątku lśni od. Jaśniejszy odcień to efekt przeprowadzonego czyszczenia wodą pod wysokim ciśnieniem. Wszelkie stare zabrudzenia, mchy oraz chwasty zostały usunięte zarówno z kamiennych i betonowych płyt pomnika, jak i ze schodów prowadzących do budynku muzeum. (sch)

Chór Mieszany „Canticum Novum” wrócił tydzień temu ze stolicy Słowacji aż z dwoma nagrodami. Z V Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Bratislava cantat” przywiózł dwa srebrne pasma. Jedno zdobył w kategorii pieśni sakralnych wykonanych a capella, drugie w kategorii dorosłych chórów mieszanych. W pierwszym przypadku jury przyznało chórowi 87, w drugim 89 punktów, co spowodowało, że od złota dzielił chór jeden punkt. – Na festiwalu wystąpiło dziesięć wykonawców ze Słowacji, Czech, Portugalii czy Belgii. Mogę powiedzieć, że poziom był bardzo wysoki i interesujący – ocenili dyrektor festiwalu i członek jury, Milan Kolena. Chórzyści spędzili w Bratysławie dwa dni. (sch)

Urząd Gminy w Trzanowicach serdecznie zaprasza wszystkich przedsiębiorców i właścicieli firm na targi gospodarcze, które odbędą się 27 października w sali miejscowego urzędu. Targi, które rozpoczną się o 12.00, zostaną podzielone na dwie części. W pierwszej części dedykowanej przedsiębiorcom i firmom współpracującym z agencją CzechInvest zostaną przedstawione możliwe dotacje, jakie można pozyskać na rozwój lokalnej działalności gospodarczej. W drugiej wszyscy zainteresowani przedsiębiorcy będą mogli zaprezentować swoją działalność. Osoby zainteresowane udziałem w targach, powinny wysłać e-maila na adres: piekar@pobeskydi.cz. (mbs)

Rozpoczął się remont drogi II/468 łączącej Czeski Cieszyn z Trzyncem oraz skomunikowanych z nią ulic Cieszynskiej i Dworcowej w Trzyncu. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami. Remont potrwa przez kilka miesięcy, w I etapie remontowany będzie odcinek od przystanku autobusowego Końska, Wielkie Doły po most przez Olzę w kierunku Cieszyna oraz odcinek do skrzyżowania wielopoziomowego na Balinach. (dc)



Głęboki ukłon za pracę i serce

W sobotę w Domu PZKO im. Jury spod Grónia w Nawsiu świętowano jubileusz 70-lecia założenia MK PZKO w Nawsiu. Pierwsze konstytucyjne zebranie odbyło się tam dokładnie 26 października 1947 roku, zaś pierwszym prezesem Koła wybrano Jerzego Heczko z Rogowca.

Sobotnim uroczystościom towarzyszył bogaty program artystyczny. Na scenie wystąpiły ze zróżnicowanymi repertuariami Chór Żeński „Melodia” oraz dziecięcy Zespół Kameralny „Melodyjki” pod batutą dyrygent Aleksandry Zeman. Z kolei aktorki z Kółka Teatralnego „Starzi młodzi” skeczem „Silno wola” wywoływały salwy śmiechu, a na koniec zebrali gromkie oklaski licznie zgromadzonej publiczności. W rolę konferansjera jak zwykle z sukcesem wcielił się Tadeusz Filipczyk. – Ludkowie złoci, my naprawdę jesteśmy fenomenem na skalę całego świata. Osoby z innych krajów zaangażowane w działalność społeczną ze zdumieniem przecierają oczy, kiedy słyszą, że nasze panie z klubów kobiet najpierw kupują produkty i pieką kołaczki, a potem idą do siedziby Miejscowego Koła i tam je sobie jeszcze raz kupują – mówił Filipczyk. Oczywiście, organizatorzy jubileuszu w Domu PZKO nie poprzestali na samych żartach, był bowiem czas na podsumowanie działalności i wspomnienia nawiązujące do przeszłości Koła. O historii MK PZKO w Nawsiu opowiedział Marian Waszut, posiłkując się prezentacją multimedialną.

Jak przypomniał, Władysław Heczko prezes MK PZKO w Nawsiu, historia działalności Miejscowego Koła sięga 26 października 1947 roku. – Teraz znajdujemy się już



Organizatorzy zadbał o bogaty program artystyczny. W Nawsiu wystąpił m.in. Chór Żeński „Melodia”.

w trzeciej siedzibie naszego Koła, która została wybudowana rękami jego członków. Do dzisiejszej uroczystości przygotowaliśmy się bardzo długo, zależało nam bowiem, by jubileusz odbył się na poziomie, bo to w końcu już 70 lat. Na scenie

nie prezentują się nasze miejscowe skarby, czyli Chór Żeński „Melodia”, Kółko Teatralne z bardzo długimi tradycjami, a także dzieci z Zespołu Kameralnego „Melodyjka”. Ponadto bardzo prędko działają u nas Klub Kobiet, Klub Seniora i co równie

ważne, wciąż możemy poszczycić się aktywnością młodych członków – zaznaczył Heczko w rozmowie z „Głosem Ludu”. – W związku z okrągłym jubileuszem należy nam życzyć, żeby Polaków tu nie ubywało, abyśmy zachowali polskość i aby nasze dzieci poszły naszymi śladami. Najważniejsze, by ta działalność nadal tu istniała, a domy polskie nigdy nie były puste – dodał.

Jak podkreślił ze sceny Tadeusz Filipczyk, podczas jubileuszu 70-lecia w Nawsiu nie chodziło o to, by odznaczać czy wyróżniać poszczególne osoby, ale by wspólnie przeżyć tę uroczystość.

– Prawiliśmy sobie z panem prezesem, że nie będziemy dziś żadnego wyszczególniać, bo jakbyśmy dziś jakiegos wymienili dwa razy, to ten drugi zaraz pogniewałby się, że go nie przedstawiliśmy ani razu. Ludkowie, przyjmijmy tę dzisiejszą uroczystość jako taki wielki, głęboki ukłon dla tych wszystkich, którzy pracą i sercem tą naszą polskość tu pod-

trzymywali – powiedział Filipczyk. – Spotykamy się dziś w tym przybytku polskiej kultury w Nawsiu, aby złożyć hołd. Nasi ludzie byli zdolni do tego, by postawić taki przepiękny dom. A o tym, że ten dom jest nasz, świadczą napisy nad drzwiami autorstwa jednego z naszych poetów: „Tym co pracą i sercem dom wznosili” i nad sceną: „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” – dodał.

Tego samego dnia w Domu Kultury w Trzyciezu odbył się „Koncert 70-lecia” organizowany przez Miejscowe Koła PZKO w Gnojniku i Trzyciezu. W programie wystąpiły dzieci z Polskiej Szkoły im. J. Kubisa w Gnojniku, Chór „Lira” z Karwiny, a także polska kapela podwórkowa „Śląskie Bajery” oraz zespół Blaf. Została też podsumowana historia Miejscowych Kół z Gnojnika i Trzycieza. Po części oficjalnej trwało wspólne biesiadowanie do późnych godzin wieczornych.

MAŁGORZATA BRYL-SIKORSKA



„Koncert 70-lecia” w Trzyciezu. Na scenie chór „Lira” z Karwiny.

Jubileuszowa wystawa rękodzieła

Klub Kobiet MK PZKO w Bystrzycy zaprezentował jedną z ważniejszych wystaw w historii swojej działalności. Zbiera ona w jednym miejscu wszystkie przedmioty dowodzące aktywności tego klubu. Na ekspozycji „Co potrafią zręczne ręce” pojawiło się różnorodne rękodzieło, ale nie tylko wykonane przez kobiety, bowiem swoje rzeźby zaprezentował też zaprzyjaźniony z bystrzyckim domem Jerzy Wawrosz.

Po wystawie oprowadzały inicjatorzy przedsięwzięcia z Klubu Kobiet, Anna Sikora i prezeska Klubu Kobiet, Anna Olszar. – Naszą wystawę planowaliśmy już od wiosny. Postanowiliśmy, że trzeba zmobilizować się w związku z jubileuszem 70-lecia PZKO. Staraliśmy się, żeby pojawiły się tu nowe i ładne rzeczy. Organizacja takiego przedsięwzięcia

nie jest niczym łatwym, stąd radość i satysfakcja, że coś mogliśmy zrobić dla Związku – mówi Anna Olszar.

W MK PZKO w Bystrzycy zostały zaprezentowane ozdoby wielkonoce i bożonarodzeniowe, znalazło się także miejsce na kącik przedstawiający stroje z wypożyczalni, którą prowadzi Klub Kobiet. Ponieważ członkinie chętnie parają się szyciem, zostały pokazane przedmioty ozdobione haftem angielskim lub wykonane na szydełku. Wrażenie na zwiedzających robiły stroje regionalne skrojone na lalki autorstwa Anny Sikory, a także duże, pracochłonne patchworki. Wykonanie jednej dużej kapy na łóżko trwa równo 365 dni, jak przyznaje ich autorka Tatiana Rusz. Swoje patchworki pokazały także Marcela Sikora oraz Lidia Szewczyk. Ponadto przedstawiono



Przedstawicielki Klubu Kobiet MK PZKO w Bystrzycy od lewej: Tatiana Rusz, Barbara Krzemiń, Anna Olszar, Anna Sikora i Marcela Sikora.

dzieła dzieci z miejscowej świetlicy. Oprócz tego Klub Kobiet zadbał o

to, by udokumentować swoją historię, stąd na wystawie zgromadzono

wiele archiwalnych zdjęć. – Ważne jest to, że większość pokazanych tu przedmiotów jeszcze nigdy nie była prezentowana na wystawie. Nasze panie trzymały te wszystkie piękne rzeczy w domu i dopiero teraz je wystawiamy – tłumaczy Anna Olszar.

Na wystawie jubileuszowej pojawiły się też dzieła Jerzego Wawrosza, miejscowego rzeźbiarza zaprzyjaźnionego z MK PZKO w Bystrzycy. – Prezentuję rzeźby, które wykonałem przez ostatnie dziesięć lat. Są tu płaskorzeźby, zabawki czy instrumenty. Rzeźbiarstwo to moja pasja, zajmowałem się nim, zanim przeszedłem na emeryturę. Teraz mam nieco więcej czasu, ale wykonanie każdej rzeczy jest bardzo pracochłonne, zajmuje mi około dwa miesiące – przyznaje Wawrosz w rozmowie z naszą redakcją. (mbs)

Słowa z kapelusza 4.



Dante i futbol

JOANNA JURGAŁA-JURECZKA

Czy piłka nożna ma coś wspólnego z literaturą? Ależ oczywiście, że tak! Zaraz udowodnię. Mecz Polska – Czarnogóra rozegrany 8 października wzbudził wiele emocji. Dzięki niemu zdobyliśmy przepustkę na mundial. Żalowałam, że nie jestem na stadionie w Warszawie. I już mamy pierwszy wspólny punkt literacko-piłkarski, ponieważ byłam w tym roku na Narodowym na Targach Książki i to książki królowały wówczas, a nie futbol – i świetnie się komponowały z miejscem, gdzie futbol króluje najczęściej.

Niedzielny mecz pełen był niezwyklej dramaturgii i emocji, które komentatorzy próbowali z różnym skutkiem nazwać. Kiedy pewni zwycięstwa zaskoczeni zostaliśmy remisem, prawie im mowę odjęło. Nam również. Skoro jednak niezawodny „Lewy” na nowo przywrócił nadzieję, a nawet pewność, którą ugruntował samobójczy gol, wszyscy się rozgadali. Mocnych trzeba było słów, żeby nazwać to, przez co przeszliśmy my – kibice. Tak! To było piekło! A skoro piekło – także i niebo. I już można było powiedzieć o wędrowcu z nieba do piekła i z powrotem. I dodać, że Dante by tego lepiej nie wymyślił. I tak oto piłka nożna i przeżycia z nią związane znalazły swój literacki wyraz.

Futbol to życie. Futbol jak życie – pod tymi słowami podpisuje się komentator i dziennikarz sportowy – Roman Kołtoń. Uważa, że futbol fascynuje, bo jest nieprzewidywalny, bo jeśli zły los skaże kogoś na ławkę rezerwowych, to szczęśliwy traf może go niespodziewanie przemieścić na murawę, gdzie udowodni wszystkim, że bywa herosem. Kołtoń jest autorem kilku książek, zatem należy go w tym miejscu przywołać, zwłaszcza że podczas tegorocznego „Lata z książką” rozmawiałam z nim w upalnym Ustroniu o życiu, o piłce nożnej i o literaturze. Zanim zaczęliśmy spotkanie, organizatorzy poprosili, żeby zamienił kilka słów z czekającym niecierpliwie chłopczykiem, który, przejęty, podsuwał mu książkę z prośbą o autograf i tłumaczył, że przyjechał z rodzicami – Polakami na wakacje, że mieszkają na stałe w Niemczech, tam gra w piłkę, jest bramkarzem i bardzo chciałby... W oczach widać było, jak ogromnie fascynuje go znany z telewizji komentator i sport, a także spodziewana dedykacja. Dziennikarz potraktował go bardzo poważnie, nie zbył pośpiesznie złożonym autografem, ale porozmawiał, wypytywał, a na koniec obliczywszy, w którym roku może zagrać na mistrzostwach, zapewnił, wpisując czarno na białym, że chłopak kiedyś będzie

mistrzem. I zapewne tego dnia, choć przez moment, poczuł się nim.

Roman Kołtoń w lipcowe popołudnie w Ustroniu przewidywał: „za rok Polska mistrzem świata!”. A robił to z takim zapalem, że chcemy mu uwierzyć. Zwłaszcza że jego książka, a raczej jej tytuł już okazał się proroczy. „Od Euro do mundialu. Prawda o reprezentacji” – chociaż wydana wiele miesięcy przed meczem Polska – Czarnogóra, który nasz awans przypieczętował, zawiera nie tyle pobożne życzenia, ile wykrzyżaną pewność, że orły wzlatają wysoko, bo to przecież królewskie ptaki. Jedno z ostatnich zdjęć w publikacji przedstawiające Lewandowskiego i Zielińskiego zostało skomentowane wiele mówiącym zdaniem: „szykujemy serca i... portfele, aby kibicować im w Rosji!”. Szykujemy zatem.

Zawsze jest jednak jakiś diabełek, który szepcze: „a nuż się nie uda...”. Jak w życiu. Bo futbol jak życie. Choć nieraz zdaje się, że jesteś szczęśliwy i o krok od nieba, nagle wszystko się odменя, więc trzeba przełknąć upokorzenie, niepowodzenie, porażkę i liczyć na kolejne wniebowstąpienie.

W zeszłym roku, kiedy trwały Mistrzostwa Europy, przeżyaliśmy mecz Polska – Por-

tugalia na Maderze, otoczeni kibicującymi z wielkim zapalem Portugalczykami. Zaczęło się obiecująco. Lewandowski nie zawiódł. Hałaśliwie wyraziliśmy radość, a tłum w pubie, milcząc, zmierzył wzrokiem garstkę białoczerwonych przebierańców. Na koniec jednak byliśmy zaprzyjaźnieni i wróciliśmy do Polski z mocno już sfatygowanym szalikiem z napisem: Portugalia, a nasz – nowiutki, zostawiliśmy kumplom z Madery, którzy do końca naszego pobytu, codziennie zapewniali, że i tak polskie orły wleciały wysoko i o mały włos... Właśnie – „o mały włos”...

Ale tym razem chcemy wierzyć nie tyle rozsądnym i roztropnym, ile takim, jak Roman Kołtoń, autor książki o proroczym tytule, który napisał: „wybiegamy w przyszłość, marząc o dniach chwały na mundialu w 2018 roku, (...) my – romantyczni i szaleni, marząc o wycieczkach na miarę Władysława Kozakiewicza, który sięgnął po złoto na Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku. Nastal czas na nową legendę. – Orły do boju!”

Któż nam zabroni marzeń, zwłaszcza, jeśli jest w nich i odrobina szaleństwa, i szczypta romantyzmu, i cała garść pewności, że orły – królewskie ptaki – szybują wysoko.

felieton



Dyskredytowanie Zaolzia

JAROSŁAW JOT-DRUŻYCKI

Czy o domniemanych lub faktycznych animozjach rodzinnych rozpowiada się na forum publicznym? Odpowiedź jest dziecinnie prosta – nie. Nie opowiada się takich rzeczy, a przysłowiowe „brudy” pierze się we własnym domu. I choć ta zasada może i nieco trąci dulszczyzną, to jednak praktykowana jest od wieków pod każdą szerokością geograficzną. I dotyczy ona również społeczności – i tych wielkich, i tych małych. Bo po co opowiadać obcemu, „kiery ni ma tu stela”, o sporach i niesnaskach, o tym kto kogo lubi, a kogo nie, albo – aż wzdrygam się na samą myśl, że coś takiego mogłoby mieć miejsce – obmawiać tego i owego.

Jednak każdy przybysz z zewnątrz, jeśli się nieco bardziej włączy w stosunki panujące w zaolziańskiej rodzinie, to prędzej czy później sam się orientuje, że coś tu nie gra. Zdarza mi się, że osoby z Polski – i to nawet z centralnej jej części – pytają się, o co chodzi na tym Zaolziu, dlaczego ten na tamtego patrzy wilkiem, dlaczego jeden o drugim mówi z przekąsem?

Nie wiem, nie wiem, po trzykroć nie wiem i w dyplomatycznej odpowiedzi najczęściej cytuję fragment raportu Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych sprzed trzech lat: „(...) wyzwaniem dla Polaków z Czech jest długotrwały konflikt – raczej personalno-ambicjonalny niż programowy – między dwoma największymi organizacjami reprezentującymi mniejszość: Kongresem Polaków w Republice Czeskiej a (wchodzącym formalnie w jego skład) Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym”.

Aż tu pewnego dnia usłyszałem od redaktorów ukazującego się w jednym z polskich miast lokalnego czasopisma, że nie mogą wydrukować zdjęcia prezesa Kongresu Polaków z dość ważnej zaolziańskiej imprezy, bo oni, wydawcy, współpracują z organizatorem tejże, czyli z PZKO, a Kongres to przecież konkurencja.

– Konkurencja?! – oniemiałem. – Konkurencją to może być ewentualnie Matices slezská! Przecież Zarząd Główny PZKO ma swoich reprezentantów w Kongresie, przecież prezes

Kongresu też jest członkiem Związku, podobnie jak wszyscy członkowie kongresowej Rady, przecież... – Ale my nie chcemy mieć kłopotów. Po co nam to?

– Jakich kłopotów?

– Lepiej dmuchać na zimne – usłyszałem w odpowiedzi.

Machnąłem zrezygnowany ręką. Nie chcę tego zdjęcia, to nie. Przecież to nie ma znaczenia.

Ale jednak ma znaczenie. Bo przeraziło mnie w tym wszystkim to, że osoby obce, przedstawiciele ważnych instytucji, które wspierają – niejednokrotnie i finansowo – różne przedsięwzięcia polskie na Zaolziu, ale nie są skądinąd specjalnie zorientowane w tutejszych stosunkach i z rzadka tutaj bywają, nagle otrzymują nie wiadomo skąd (a raczej doskonale wiadomo skąd) informacje, że Kongres jest konkurencją wobec PZKO, że na Zaolziu toczy się walka pomiędzy tymi, którzy „służą polskości” a uzurpatorami. No i palicho, że takie andro-

ny usłyszą, powiedzmy, w Warszawie. Ci są przyzwyczajeni do wydumanych wojenek, bo sami są w nich arcy mistrzami. Ale załóżmy, że – uchowaj nas Boże! – w imię jakichś przyczyn personalno-ambicjonalnych wymysknęłoby się komuś z ust coś takiego w innej stolicy? Przecież to byłoby działanie nie tyle na szkodę jednej osoby, czy organizacji, ale na szkodę całej społeczności polskiej na Zaolziu!

W rodzinie – wiemy przecież dobrze jak to bywa – można się na siebie obrażać, można sobie dogryzać a nawet rodzonemu braciśkowi „robić koło pióra”. Ale po wyjściu z domu nie wolno przed obcymi dyskredytować żadnego z jej członków. A jeśli już ma to niestety miejsce, to przynajmniej nie wolno opowiadać o nim rzeczy biegunowo odległych od prawdy. I to nie tylko dlatego, że w konsekwencji mogłaby zostać zmniejszona bądź zamrożona dotacja na funkcjonowanie tego czy owego zaolziańskiego przedsięwzięcia. Tak się po prostu nie robi i już, bo nie jest to ani grzeczne, ani fair, ani patriotyczne.

Historia pisana od 230 lat

Tegoroczny odpust ku czci św. Jadwigi w Mostach koło Jabłonkowa miał wyjątkowy charakter. Parafianie przypomnieli sobie 230. rocznicę poświęcenia kościoła. Zbiegła się ona z 750-leciem kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej.

– Odpust jest zawsze w Mostach wielkim wydarzeniem, przyjeżdżają ludzie z całej okolicy. Mamy wtedy cztery msze święte – dwie czeskie i dwie polskie. Już od piątku przez centrum Mostów przewalają się tłumy ludzi przychodzących na karuzele i do stoisk jarmarcznych – śmieje się ks. proboszcz Štěpán Klocek.

W najbliższą niedzielę o godz. 17.00 odbędzie się jeszcze jedna impreza z okazji jubileuszu poświęcenia kościoła – koncert organowy Ondřeja Muchy.

Historia mosteckiego kościoła parafialnego zaczyna się w XVIII wieku.

Wówczas zdecydowana większość ludności była już katolikami, choć pierwsi osadnicy Mostów byli ewangelickiego wyznania. Parafia Mosty została powołana do życia dopiero w 1785 roku, w konsekwencji kościelnych reform administracyjnych cesarza austriackiego Józefa II. Wcześniej mieszkańcy Mostów należeli do rozległej jabłonkowskiej parafii. Nim wzniesiono kościół, istniały już kaplice na Szańcach. Historyk David Pindur w wydanej w 2014 roku monografii Mostów napisał, że kamień węgielny pod budowę kościoła poświęcono w niedzielę wielkanocną, 10 kwietnia 1787 roku.

Gospodarzami świątyni było już 18 księży. Dziewiętnastym proboszczem jest ks. Štěpán Klocek, pochodzący z Karwiny. W Mostach sprawuje posługę duszpasterską od 1994 roku. W

okresie jego pracy w parafii przeprowadzono remont kapitalny kościoła. Wymieniono okna, zainstalowano nowe witraże w prezbiterium, pojawiły się nowy ołtarz, stół ofiarny i tabernakulum. W kolejnych latach wykonano nowy dach i remont elewacji. – W ostatnich pięciu latach wyposażyliśmy kościół w nowe ławki i wykonaliśmy nowe ogrodzenie. W tym roku naprawiliśmy mechanizm napędowy dzwonów, a później nasi parafianie pomalowali wieżę kościelną specjalną farbą chroniącą ją przed zabrudzeniem – opowiada ks. Klocek.

Nie brakuje chętnych do pomocy. W parafii kwitnie życie wspólnotowe. Działają: Trzeci Zakon św. Franciszka (grupa ludzi świeckich realizujących ideały św. Franciszka z Asyżu – przyp. red.), wspólnota ży-



Główny ołtarz kościoła pw. św. Jadwigi w Mostach koło Jabłonkowa.

wego różańca, adoracyjna wspólnota młodych. W odróżnieniu od wielu innych parafii, w Mostach nie brakuje ministrantów. – Mamy ich ok. 30-35. Są dobrze zorganizowani, co jest zasługą pana Szotkowskiego, który ich prowadzi i motywuje – cieszy się ksiądz. Mostecy parafianie potrafią się zmobilizować także podczas rocznej Kwesty Trzech Króli. W tym roku kwestowało aż 16 grup. Udało im się zebrać 150 tys. koron.

Św. Jadwiga Śląska jest także patronką diecezji ostrawsko-opawskiej. Z okazji okrągłej rocznicy jej kanonizacji jest organizowana pielgrzymka diecezjalna do Trzebnicy. Pielgrzymi z poszczególnych parafii i dekanatów spotkają się w wspólnej mszy świętej w trzebnickiej bazylice w sobotę 28 bm. o godz. 10.30. Po południu, o 13.30, odbędzie się nabożeństwo do św. Jadwigi połączone z sakramentalnym błogosławieństwem. DANUTA CHLUP

Tożsamość – pytanie na potem

Jak ma się język na styku dwóch lub więcej kultur, czy pytanie nastolatków o tożsamość ma w ogóle jakikolwiek sens, i wreszcie, czy nasze społeczeństwo ma świadomość, jakie korzyści niesie z sobą dwujęzyczność? Te pytania, jak również odpowiedzi na nie, zabrzmiały w czwartek w ośrodku kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie na konferencji pt. „Język w przestrzeni międzykulturowej”.

Chociaż podtytuł spotkania brzmiał „Nauczanie języka polskiego w polskich szkołach w Republice Czeskiej”, Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, będące organizatorem tego wydarzenia, zaprosiło na nie oprócz nauczycieli również rodziców oraz osoby zainteresowane tematem. W rezultacie sala konferencyjna pękała w szwach.

KIM JEST DZIECKO NA WALIZKACH

Na pierwszą część konferencji złożyły się trzy wykłady. Wygłosili je prof. Halina Grzymała-Moszczyńska z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr Józef Szymeczek z Uniwersytetu Ostrawskiego oraz dr hab. Ewa Lipińska i dr hab. Anna Seretny (UJ).

Prof. Grzymała-Moszczyńska zastanawiała się w swoim przyczynku, kim są dzieci migrantów i jak różni się ich tożsamość w zależności od tego, czy pochodzą z rodzin jednorodnych kulturowo czy rodzin dwukulturowych. Opierając się na swoich doświadczeniach z polskimi rodzinami w Norwegii, mówiła m.in. o łatwiejszym wchłanianiu nowego języka przez dzieci niż przez ich rodziców, co prowadzi do odwrócenia ról między dzieckiem i rodzicami ze względu na kompetencje językowe, a w rezultacie do zachwiania równowagi w rodzinie. Mówiła też o potrzebie dzieci wtopienia się w tłum. Często przejawia się to w ten sposób, że dzieci emigrantów nie chcą, by rodzice publicznie rozmawiali z nimi po polsku lub chcą, żeby najlepiej w ogóle nie mówili, bo posługują się językiem z dziwnym akcentem.

Wykładowczyni zwróciła także uwagę na różnice w budowaniu tożsamości dzieci w rodzinach kulturowo jednorodnych i wielorodnych, a także na trudną do określenia tożsamość dzieci tzw. trzeciej kultury, czyli rodziców, którzy ze względów zawodowych często zmieniają kraj zamieszkania. – Myślimy, że te dzieci mają się dobrze ze względu na umiejętności językowe, otwartość na świat i wykształcenie. Jednak jasny brak tożsamości w pewnym momencie zaczyna je uwierać – zaznaczyła Grzymała-Moszczyńska.

Niemniej jednak profesor odrzuciła stereotyp, który utrzymuje, że dziecko ma być socjalizowane tylko w jednym języku, ponieważ zasób słownictwa dzieci dwujęzycznych jest w poszczególnych językach mniejszy niż u dzieci jednojęzycznych. Jak stwierdziła, trzeba mieć jednak na uwadze, że łączny zasób słów w pierwszym przypadku znacznie przewyższa słownictwo tych drugich. – Dwujęzyczność daje elastyczność poznawczą, zdolność postrzegania zaistniałej sytuacji z różnych perspektyw – wymieniła kolejne atuty.

POLSZCZYŹNA ZAGRANICZNA I ODZIEDZICZONA

Powrotem na nasze podwórko był wykład Józefa Szymeczka, który przybliżył proces rozwoju tożsamości narodowej mieszkańców Śląska



Uczestnicy panelu: Ilona Hudeczek, Andrzej Bizoń i prof. Halina Grzymała-Moszczyńska.

Cieszyńskiego od połowy XIX wieku do dziś. Za ważne wyznaczniki tego rozwoju uznał takie wydarzenia, jak powstanie państw narodowych po zakończeniu I wojny światowej, kiedy to część Polaków znalazła się w granicach Czechosłowacji, powołanie do życia jedynej uznawanej przez władze komunistyczne organizacji polskiej, czyli PZKO, a później wydarzenia Praskiej Wiosny czy powstanie „Solidarności” w Polsce.

Spojrzenie na język Polaków mieszkających za granicą pomógł z kolei słuchaczom wykład Ewy Lipińskiej i Anny Seretny. Jak zauważyła ta pierwsza, polszczyzna zagraniczna często nie nadąża za naturalnym rozwojem polszczyzny w kraju. Jej użytkownicy posługują się językiem niedziśnimszym, mają ograniczony zasób słownictwa, nie w pełni opanowane kompetencje gramatyczne oraz wymowę noszącą znamiona języka kraju osiedlenia. Z drugiej strony zdarza się również, że Polaków żyjących za granicą cechuje górnolotny styl wyrażania się i szczególna dbałość o poprawność językową, co ma z kolei związek z podtrzymywaniem kontaktu z językiem polskim poprzez obcowanie z tekstami kultury.

Ewa Lipińska wyjaśniła ponadto, co należy rozumieć pod pojęciem języka odziedziczonego. Temat ten rozwinęła później Anna Seretny. – Kontekst, w którym język odziedziczony jest stosowany, zakres posługiwania się nim oraz pełnione przezeń funkcje są inne niż w języku ojczystym lub w języku kraju osiedlenia. Zbliża go to do języka obcego, służącego do posługiwania się w określonych sytuacjach. Uczący się języka odziedziczonego powinni być więc z jednej strony nauczani podobnie jak cudzoziemcy, z drugiej zaś jak rodzimi użytkownicy języka – zauważyła.

TOŻSAMOŚĆ DOPIERO PO TRZYDZIESTCE

Panel dyskusyjny, który nawiązywał do wcześniej wygłoszonych wykładów, był potwierdzeniem tego, że o

języku i tożsamości chcemy i lubimy dyskutować. Wśród panelistów znaleźli się: Halina Grzymała-Moszczyńska i Anna Seretny, długoletnia kierowniczka przedszkola w Czeskim Cieszynie, Ilona Hudeczek, autorka publikacji „Tożsamość dwu pokoleń Zaolzia”, Magdalena Ćmiel, dyrektor Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, Andrzej Bizoń, oraz przedstawiciel rodziców wychowujących dzieci w rodzinie polsko-słowackiej, Stanisław Holesz. Możliwość włączenia się do dyskusji mieli jednak wszyscy obecni na sali. Niektórzy z niej skorzystali.

– Pytania o tożsamość nurtują nas jako mniejszość, która przez cały czas stawia sobie pytania o to, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy, kim możemy być. Pani profesor mówiła o wielogłosowości tożsamości, ale też o tym, że pytanie nastolatka o tożsamość jest pytaniem zadawanym w najmniej odpowiednim wieku. Jak podchodzić do młodego człowieka, żeby nie kwestionować, nie krytykować jego tożsamości? – pytała prowadząca dyskusję dyrektorka Centrum Pedagogicznego w Czeskim Cieszynie, Marta Kmeť.

Zdaniem Grzymały-Moszczyńskiej, tożsamość nastolatka nie jest czymś, co wolno nam oceniać. – Trzeba pozwolić mu mówić swoim głosem. Wymuszanie deklaracji nie prowadzi do niczego. Nastolatek musi mieć przestrzeń, żeby odpowiedzieć na to pytanie. Każdy w swojej historii życiowej ma bowiem taki moment, kiedy uświadomi sobie swoją tożsamość – przekonywała profesor. Do jej wypowiedzi nawiązała później również Ewa Lipińska, przyznając, że według kanadyjskich naukowców, tożsamość można badać najwcześniej po 21. roku życia. – Ja uważam jednak, że pełna odpowiedź może zabrzmieć dopiero po trzydziestce, kiedy dana osoba zawarła już związek małżeński i podjęła pracę – przekonywała.

Do wymuszania na młodzieży de-

klaracji na temat tożsamości nawiązał również Andrzej Bizoń. Mówił, że uczniowie gimnazjum, których tożsamość stała się w ostatnich latach przedmiotem wielu badań akademickich, nie chcą, żeby ktoś ciągle ich sprawdzał, kim są i kim się czują. Jak zauważył, nachalność stawianych pytań tak naprawdę przynosi odwrotny efekt. Młodzież na przekór nie wpisuje w kwestionariusze prawdziwych odpowiedzi, byle tylko mieć wreszcie święty spokój. – Dla nich to jest zenujące, zwłaszcza że pochodzą z rodzin mieszanych – dodał dyrektor Polskiego Gimnazjum.



Podczas konferencji sala pękała w szwach.

To, że młodzi ludzie nie chcą się określać pod względem przynależności do danego narodu, potwierdziły również wywiady, które przeprowadzała jakiś czas temu Magdalena Ćmiel m.in. z przedstawicielami młodego pokolenia Zaolziaków. – Oni nie potrzebują się określać, czy są Polakami, Czechami czy obywatelami świata. Dlatego kwestionariusze nie są najlepszym materiałem źródłowym. Lepiej badać tożsamość na podstawie historii konkretnej osoby. Tożsamość to proces, który się zmienia, a określenie

siebie jako obywatela Europy czy świata jest raczej ucieczką od pytania, odsunięciem odpowiedzi na później – zaznaczyła.

DWUJĘZYCZNOŚĆ DAJE, CZY ZABIERA?

W czasie dyskusji zabrzmiały też pytania o to, co zrobić, żeby polskie szkoły uczące dwujęzyczności były atrakcyjne dla dzieci, ich rodziców, którzy dokonują wyboru szkoły, i dla całego społeczeństwa. – Trzeba przede wszystkim zapytać o to, co będą z tego mieć dzieci, jeżeli skończą polską szkołę. Czy to, że dzieci będą znały dwa języki, będzie atutem w przyszłości, pozwoli na lepszy start w życiu? Czy dwujęzyczna edukacja jest postrzegana przez rodziców, dzieci, ale głównie społeczeństwo jako wartość? Jeżeli natomiast jest to coś dziwnego, dzieci nie będą tego akceptować. Bo dzieci chcą być takie jak inni – stwierdziła Seretny, abstrahując w tym momencie od walorów emocjonalnych wyboru dwujęzycznej edukacji.

Według Ilony Hudeczek, dziś rodzice przedszkolaków coraz bardziej uświadamiają sobie korzyści płynące z dwujęzyczności oraz dobrej znajomości języka polskiego. – Pojawiają się rodziny, które wymagają, żeby dzieci posługiwały się poprawnym językiem polskim, a nie gwarą. Wcześniej tego nie było – zauważyła nauczycielka.

Pod koniec spotkania padło też konkretne pytanie o to, jak postępować w sytuacji, gdy poradnia psychologiczna zaleca dzieciom mającym problemy z nauką, żeby opuściły dwujęzyczną szkołę i kontynuowały edukację tylko w języku czeskim. Prof. Grzymała-Moszczyńska okre-

śliła takie postępowanie jako „destrukcyjną siłę psychologów”. – Na szczęście w tej chwili zaczyna się wreszcie rozumieć, że nie można dziecka z innej kultury lub dziecka dwukulturowego badać tym samym zestawem testów. Dlatego powstają testy neutralne kulturowo – podkreśliła, odsyłając zainteresowanych na stronę Instytutu Psychologii UJ, gdzie w zakładce Laboratorium Langusta można zadawać konkretne pytania zespołowi specjalistów zajmujących się tą problematyką.

BEATA SCHÖNWALD

groz do grosza 76

Drożeją artykuły spożywcze, ale nie tylko

Jeszcze nie tak dawno ekonomiści przestrzegali, że nad Republiką Czeską krąży widmo deflacji. I narzekali, że ceny w sklepach spadają (co kupujący z kolei kwitowali z nieklamany zadowoleniem). Przyczyną deflacji jest najczęściej niezbyt proporcjonalny rozwój gospodarki w stosunku do emisji pieniądza, a także efekt nadmiernego zadłużania się. Również nadmierne oprocentowanie papierów wartościowych, np. lokat bankowych, może powodować deflację. Skutkiem zaś deflacji jest spadek opłacalności produkcji. A także duża konsumpcja oraz wzrost siły nabywczej pieniądza. Ceny spadają. Może również spadać zatrudnienie.

INFLACJA LEPSZA?

To tyle na temat deflacji, o której było głośno u nas kilka lat temu. Teraz obserwujemy zjawisko odwrotne – postępującą inflację. Czy inflacja jest dla gospodarki i dla obywateli korzystniejsza od deflacji? To zależy od jej wysokości oraz... od przekonań i poglądów politycznych ekonomistów i polityków, którzy o niej mówią. Na pewno galopująca inflacja stanowi dla każdego społeczeństwa zagrożenie wprost niebywałe – przeżywali to Polacy w czasach niezbyt odległych. Taka inflacja nam dziś na szczęście nie grozi. Każdy, kto chociaż od czasu do czasu wybierze się na zakupy, zauważy jednak, że ceny z miesiąca na miesiąc rosną. Podczas gdy w roku ubiegłym poziom inflacji nie przekroczył u nas 0,5 proc., obecnie osiąga 2,7 proc. i jest najwyższy od listopada 2012 roku. I prawdopodobnie jeszcze się podniesie.

CORAZ DROŻSZA ŻYWNOŚĆ

Najbardziej dotkliwie dla przeciętnego konsumenta jest jednak to, że podrożały głównie artykuły spożywcze. Za żywność zapłacimy dzisiaj przeciętnie o 6 proc. więcej, aniżeli przed rokiem. Jeżeli zaś chodzi o masło, sery, mleko czy jaja, podwyżki są o wiele wyższe, sięgają kilkudziesięciu procent.

I tak jajka są dziś droższe o 26 proc., aniżeli przed rokiem o tej samej porze. Sery podrożały o ok. 14 proc., mleko o ok. 12 proc., masło o co najmniej 55 proc. Droższe są też jesienią także najróżniejsze wyroby piekarnicze (za-

placimy za nie przeciętnie o 6 proc. więcej), a także mięso (podwyżka ok. 5 proc.). Więcej pieniędzy wyłożymy na tłuszcze roślinne. Za jedno opakowanie dobrego oleju roślinnego zapłacimy o kilkanaście koron więcej. Dobra oliwa kosztuje o kilkadziesiąt procent więcej, niż rok temu. Konsumentów zdziwić może fakt, że akurat jesienią drożeją owoce, w tym jabłka i gruszki, ale także owoce z importu, takie jak kiwi czy pomarańcze. Głębiej muszą sięgać do kieszeni także ci, którzy lubią lub muszą jadać w restauracji czy barze. W większości zakładów gastronomicznych podrożały nie tylko dania obiadowe, ale także napoje, np. kawa czy herbata i soki owocowe. Niektórzy właściciele tłumaczą te podwyżki wdrożeniem elektronicznej ewidencji utargu, inni żądnymi tłumaczeniami nie zwracają sobie głowy. Tak czy owak za obiad w taniej restauracji zapłacimy dziś nie mniej niż 95 koron, kolacja w przyzwoitym lokalu kosztuje przeciętnie 180 koron. Kawa – od 30 do 45 koron. Śmietanka do kawy – od 2 do 8 koron. Więcej, aniżeli przed rokiem, zapłacimy za niektóre wyroby kosmetyczne czy środki czystości, takie jak perfumy, pasty do zębów, mydła. Nikogo już nie dziwi, że systematycznie rosną ceny suplementów diety i przeróżnych wyrobów zaliczanych do tzw. zdrowej żywności. Producenci i sprzedawcy zachowują się tak, jakby sprawdzali, ile kupujący są jeszcze w stanie zaakceptować i wytrzymać. W każdym razie 60 koron za niewielki bochenek żytniego chleba w jed-

nym z ostrawskich sklepików to już naprawdę lekka przesada, niezależnie od tego, ile wynosi aktualna inflacja i czy właściciel stosuje EET, czy też nie. Wzrost cen w najbliższym czasie zapowiadają producenci win. Butelka morawskiego wina może kosztować nawet o 20 proc. więcej. Przyczyną jest susza, która w tym roku ujemnie wpłynęła na jakość winogron. Droższe mają być w tym roku także karpie. Trochę potaniały ostatnio niektóre warzywa, przeciętnie o 4,4 proc. Ciągłe jednak opłaca się je kupować, podobnie zresztą jak owoce, na targu w Polsce.

ROSNĄ CENY NIERUCHOMOŚCI

Podrożały w ostatnim czasie nie tylko artykuły spożywcze. W górę poszybowały też ceny mieszkań i innych nieruchomości. Podczas gdy w Unii Europejskiej nieruchomości są droższe przeciętnie o ok. 3,8 proc. w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku, u nas wzrost wynosi 13,3 proc. Dla osób gorzej lub średnio uposażonych i rodzin o obniżonej zdolności kredytowej własne mieszkanie staje się coraz bardziej nieosiągalne. Warto dodać, że rosną nie tylko ceny mieszkań, ale także czynsze. Oznacza to, że problemem dla wielu ludzi może stać się nawet wynajęcie przyzwoitego lokum.

Wyższe w tym roku są także przeciętne ceny noclegów i usług w hotelach i pensjonatach na terenie prawie całego kraju – pomimo coraz większej konkurencji w tej dziedzinie. Klienci

częściej bowiem stawiają na jakość i atrakcyjność wypoczynku i godzą się tym samym na wyższe ceny usług.

Analitycy zapowiadają, że rosnące ceny żywności oraz innych artykułów i usług w najbliższym czasie pociągną za sobą też wzrost cen hipotek i kredytów konsumenckich. To wszystko może potencjalnych klientów porządnie uderzyć po kieszeni. Przedstawiciele niektórych profesji co prawda mają obiecane wyższe zarobki, ale przecież nie wszyscy mogą liczyć na podwyżki. Ba, większość pracujących obywateli nie tylko nie otrzymuje statystycznego przeciętnego wynagrodzenia, ale nawet płacowa mediana, czyli wynagrodzenie najczęściej występujące, jest dla nich nieosiągalna. Dla tych grup każda podwyżka cen jest szczególnie bolesna. Rodziny wychowujące małe dzieci, matki korzystające z urlopów wychowawczych, emeryci – ci wszyscy teraz coraz ostrożniej zaczynają obracać każdą koronę. A warto pamiętać, że z emerytury żyje u nas ok. 2,38 mln osób (przed piętnastu laty emerytów było 1,92 mln). Przeciętna wysokość świadczenia to ok. 11 700 koron miesięcznie. Z urlopu wychowawczego korzysta u nas obecnie ponad 300 tys. osób. Zasiłki rodzicielskie (w sumie rodzice mogą liczyć na 220 tys. koron wypłacanych w miesięcznych ratach) otrzymywane od państwa co prawda ułatwiają życie, ale na żadne luksusy nie pozwalają.

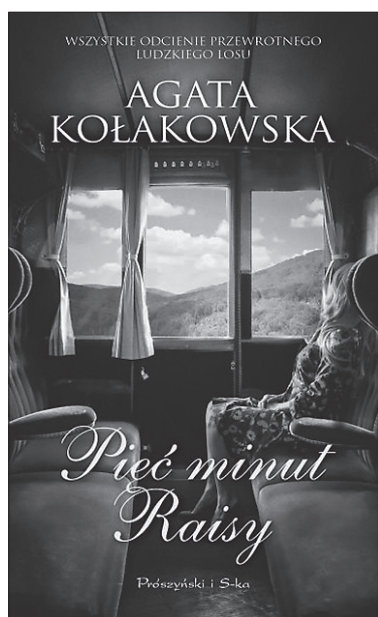
Cóż, wypada mieć nadzieję, że po wyborach nie będzie gorzej. (h)



WYDANO NAD WISŁĄ

Pięć minut Raisy

AGATA KOŁAKOWSKA
Prószyński i Spółka



Jest rok 2051. Telefony komórkowe to przeszłość, rano nie budzi nas już dźwięk powiadomień przychodzących na naszego smartfona. Większość ludzi ma wszczepiony w skórę w okolicy nadgarstka chip, który jest uproszczoną wersją telefonu, komputera oraz portfela. Przejrzyty jest system GPS. Zapchał się do tego stopnia, że ludzie wrócili do tradycyjnych map. Początek recenzji może sugerować, że chodzi o powieść science fiction. Nic bardziej błędnego. Po prostu popularna i poczytna pisarka Agata Kołakowska postanowiła uczynić akcję swojej

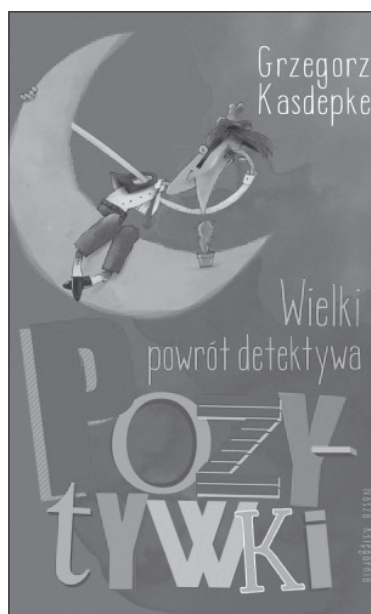
powieści w niedalekiej przyszłości.

Oto urodzona w 1981 roku Raisa Hedwig, wiodąca spokojne życie na północy Polski, w Bornym Sulinowie, dowiaduje się, że według raportu WHO oraz Human Resources Institute została wybrana najbardziej pechową osobą na świecie. Temat wydaje się dość abstrakcyjny, ale kiedy zagłębimy się w książkę, otrzymamy zabawną i ciekawą lekturę, która wcale nie jest oderwana od rzeczywistości. Pani Raisa miała po prostu w życiu dużo pecha – w wieku czterech lat poparzyła sobie rękę gorącą herbatą, a potem już jakoś poszło – nieszczęśliwa miłość (śmierć pierwszego chłopaka Marcina podczas randki na wodzie), katastrofa promu...

Długo można by wymieniać. Ogłoszenie wiadomości przez WHO oznacza tak naprawdę ciąg dalszy kłopotów, bo do Bornego Sulinowa zjeżdżają się żądni sensacji dziennikarze. Jest dziennikarka NTV (autorka opanowała grę słów do perfekcji), jest przedstawiciel portalu plotkarskiego Mopsik. Kiedy dziennikarze zaczynają tłumnie koczować pod drzwiami pani Raisy, z Kancelarii Prezydenta przychodzi zaproszenie. Najważniejsza osoba w państwie chciałaby spotkać się z najbardziej pechowym człowiekiem na świecie. Jakby prezydent nie miał własnych problemów. W książce „Pięć minut Raisy” jak w soczewce odbijają się problemy współczesnego świata. Rok 2051 jest idealnym odwzorowaniem tego, co dzieje się w 2017...

Wielki powrót detektywa Pozytywki

GRZEGORZ KASDEPKE
Nasza Księgarnia



Choć nie jest reklamowany, jak najnowsza płyta grupy Coldplay czy serial „Wataha”, który właśnie trafił do ramówki stacji HBO, on również jest w centrum uwagi. Detektyw Pozytywka, bo o nim mowa, powrócił. Od razu trzeba powiedzieć, że w wielkim stylu. Grzegorz Kasdepke, jeden z najbardziej lubianych współczesnych pisarzy dla

dzieci, wciąż bawi i uczy, serwując dzieciom i ich rodzicom śmieszne opowiadania, w których kryją się różnorakie zagadki.

Ale uwaga, detektyw Pozytywka jest bardzo inteligentną postacią, którą przechrzyć będzie bardzo trudno. Myśli logicznie, uważnie obserwuje otoczenie, łączy fakty. Chyba każde dziecko powinno się cieszyć, że przy stole zamiast detektywa siedzą rodzice, bo ci nie są w stanie wychycić wszystkich niuansów. Weźmy choćby opowiadanie o kozuchu. Nie takim, który kupujemy na zimę, ale całorocznym, na mleku. Pewnego dnia Pozytywka odwiedza mieszkanie Asi. Mama skarży się na córkę, że ta od kilkunastu minut nie tknęła mleka. Córka zarzeka się, że dopiero co zaczęła

jeść posiłek. Pozytywce wystarczy szybkie spojrzenie na talerz, gdzie utworzył się kozuch, żeby wiedzieć, kto ma rację... To idealna książka dla rodziców, którzy nie tylko spędzają czas z dziećmi, czytając im książki, ale który wymagają od młodego czytelnika dużego skupienia. Przy książce „Wielki powrót detektywa Pozytywki” nikt nie będzie się nudzić, a rozwiązywanie małych zagadek jest naprawdę fascynującym zajęciem.

Pani Bukowa Wielki Ogarniacz Życia czyli jak być szczęśliwym nie robiąc niczego

Flow books

Wielu ludzi pyta mnie, co tak naprawdę liczy się w życiu. No, w sumie to niewielu. Właściwie to nikt. I bardzo słusznie – bo nie wiem.

Nie chodzę na fitness, nie jem jarmużu, nie przesiaduję z ajfonem w popularnych kawiarniach popijając latte macchiato, ani nie biegam (Boże broń!). A mimo to żyję i mam się dobrze. Szokujące, wiem.

Ta książka pokaże wam, jak być szczęśliwym nie robiąc niczego, co się powinno.

Pani Bukowa – kobieta, której nieudolne próby ogarnięcia życia śledzi na Facebooku już niemal pół miliona osób. Mówi otwarcie to, co myślą wszyscy. Lubi jedzenie i internety. I wino. I leżeć sobie...

TOMASZ WOLFF, (r)



Zdjęci: ARC

ŻYCZENIA

Pan jest Pasterzem moim, niczego mi nie braknie...

Biblia

Dzisiaj, 17 października, obchodzi swój zany jubileusz życiowy

pan KAROL BURYJAN
z Suchej Górnej

Z tej okazji wiele sił, zdrowia, Bożego błogosławieństwa na dalsze dni życzą żona Zośka oraz Roman, Marta, Marcin, Halina, Joasia, Marek i Szymek.

GL-624

WSPOMNIENIA

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.



Dnia 18 października przypomnimy sobie 50. rocznicę śmierci

śp. inż. KAROLA KUBICZKA
z Orłowej

który zginął tragiczną śmiercią w kopalni ČSA w Karwinie.

O pamięć i chwilę wspomnień prosi najbliższa rodzina.

GL-619



*Boś była nam szczęściem
i skarbem w rodzinie,
więc imię Twe, Matko,
w nas nigdy nie zginie.*

A. Wawrosz

Dnia 14. 10. 2017 minęła 3. rocznica śmierci naszej Kochanej Mamy, Teściowej i Babcy

śp. WANDY MICHLOWEJ
z domu Róż, rodaczki z Karwiny,
zamieszkałej w Czeskim Cieszynie

O chwilę wspomnień prosi córka z rodziną.

AD-033

NEKROLOGI

*Największą miłość na świecie zgaśnie,
gdy serce matki na zawsze zaśnie.*



W głębokim smutku pogrzeżeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarła w wieku 82 lat nasza Ukochana Mamusia, Teściowa, Babcia, Prababcia, Ciocia i Szwagierka

śp. ANNA FRIEDMANOWA
z domu Sikora, zamieszkała w Jabłonkowie,
ul. Szkolna nr 735

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w czwartek dnia 19. 10. 2017 o godz. 13.00 z kościoła parafialnego w Jabłonkowie. W smutku pogrzeżona rodzina.

GL-626

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – HAWIERZÓW: Výchova slečny Rity (17, godz. 19.00);

▲ **TRZYNIEC:** Výchova slečny Rity (18, godz. 19.00);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Sněhová královna (17, godz. 8.30, 10.00; 18, godz. 10.00, 15.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: My Little Pony (17, 18, godz. 16.00);

Firma OlzaLogistic
poszukuje pracownika na stanowisko:
MAGAZYNIER

Wymagania:

- ✓ Dwujęzyczność PL/CZ – poziom podstawowy
- ✓ Znajomość pracy z PC – poziom podstawowy
- ✓ Dobry stan zdrowia
- ✓ Sumienność, lojalność, uczciwość, kultura osobista
- ✓ Prawo jazdy kat. B

Obowiązki:

- ✓ Praca w magazynie – odbiór paczek od kuriera, segregacja, wydawanie paczek, skanowanie
- ✓ Podstawowa komunikacja z klientem

Proponujemy:

- ✓ Zatrudnienie od zaraz na pełny etat w rozwijającej się firmie
- ✓ Stała pensja + dodatki
- ✓ Możliwość rozwoju zawodowego

Swoje życiorysy/CV oraz list motywacyjny w jęz. polskim prosimy przysyłać do 20. 10.2 017 mailowo na info@olzalogistic.com.

GL-607

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 15 października 2017 roku zmarła w wieku 63 lat

śp. Mgr RENATA BUŁAWA
zamieszkała w Czeskim Cieszynie

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w kościele rzymskokatolickim w Gnojniku w dniu 18 października o godz. 15.30. W bólu pogrzeżona rodzina.

GL-630

*Są chwile, by działać, i takie,
kiedy trzeba pogodzić się z tym, co przynosi los.*

Paulo Coelho

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie i bliskim z powodu śmierci

śp. mgr RENATY BUŁAWY

składa Zarząd MK PZKO w Ligotce Kameralnej.

GL-625

*Rozłąka jest naszym losem,
spotkanie naszą nadzieją...*

Wyrazy serdecznego współczucia Mężowi, Synowi, Bratu i dalszej rodzinie z powodu zgonu

śp. RENATY BUŁAWY

długoletniej nauczycielki i wicedyrektorki Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. Jana Kubisza w Gnojniku składają dyrekcja, grono pedagogiczne, pracownicy, uczniowie oraz rodzice szkoły.

GL-631

Neruda (17, godz. 17.30); Pierwszy śnieg (17, 18, godz. 19.00); Po strništi bos (17, godz. 20.00; 18, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA** – **Centrum:** Amityville (17, godz. 20.15); Blade Runner 2049 (17, godz. 17.00); Kingsman: Złoty krąg (18, godz. 17.00); Wind River (18, godz. 20.00); **TRZYNIEC** – **Kosmos:** Alibi.com (17, 18, godz. 17.30); Okhwan's Mission Impossible (17, 18, godz. 20.00); **JABŁONKÓW:** Balerina (18, godz. 17.00); **CIESZYN – Piast:** Lego Ninjago. Film (17, 18, godz. 15.00); Dwie korony (17, 18, godz. 16.45, 18.30); Botoks (17, 18, godz. 20.15).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają na spotkanie w środę 18. 10. o godz. 15.00 do Domu PZKO. **GUTY** – MK PZKO zaprasza na wystawę zdjęć z działalności Koła przygotowaną z okazji 70. roczni-

W związku z dynamicznym rozwojem spółki w oparciu o wykorzystanie e-technologii, związanych z rozwojem e-shopu, poszukujemy osoby na stanowisko:

E-COMMERCE MANAGER**Zadania:**

- ✓ organizacja i zarządzanie sprzedażą produktów na rynku czeskim
- ✓ budowanie strategii sprzedaży oraz strategii promocyjnej e-sklepu w oparciu o analizę sprzedaży i obserwacje rynkowe
- ✓ wdrożenie i obsługa systemu sprzedaży w internecie, kontrolowanie poprawności jego funkcjonowania
- ✓ odpowiedzialność za nadzorowanie i koordynowanie procesów związanych z dystrybucją produktów i usług za pośrednictwem narzędzi e-commerce

Wymagania:

- ✓ wykształcenie średnie lub wyższe
- ✓ znajomość zagadnień związanych z wdrożeniem i zarządzaniem kanałem e-commerce lub systemami informatycznymi wykorzystywanymi w tych obszarach
- ✓ kreatywność, komunikatywność, samodzielność i inicjatywa w podejmowaniu działań
- ✓ bardzo dobra znajomość języka angielskiego i polskiego

Dlaczego warto? Oferujemy:

- ✓ przyjazną atmosferę pracy w firmie o ugruntowanej pozycji
- ✓ możliwość rozwoju zawodowego
- ✓ atrakcyjne wynagrodzenie oraz premie wynikowe
- ✓ elastyczny czas pracy
- ✓ benefity pracownicze
- ✓ odpowiednie narzędzia niezbędne do efektywnej pracy
- ✓ zatrudnienie możliwe od zaraz

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV

na adres mailowy: c.tesin@pcc.eu

PCC MORAVA - CHEM s.r.o.

Leoše Janáčka 798/20
737 01 Český Tešín

cy założenia PZKO, 50. rocznicy „Dożynek Śląskich” i 40. rocznicy otwarcia Domu PZKO. Ekspozycja czynna będzie w dniach 18.-20. 10. w godz. 14.00-18.00.

HAWIERZÓW-MIASTO – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 19. 10. o godz. 15.00 do świetlicy przy ulicy Horymira.

PTTS „BŚ” – Zaprasza na uroczystość złożenia wieńców przy pomniku zastrzelonych przez hitlerowców partyzantów na Małej Kikuli. Odbędzie się ono w sobotę 21. 10. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 8.18 do Boconowic. Inf. tel. 731 244 346, www.ptts-be-skidslaski.cz.

WYSTAWY

GOTiC, MOSTY k. JABŁONKOWA, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 11. wystawa Bronislava Pietra pt. „Australia w obiektywie”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-14.30; nie: godz. 8.30-12.30.

»WALIZKI«

PO RAZ JEDENASTY

Dziś w szkołach i bibliotekach regionu rozpoczyna się kolejna edycja spotkań pisarzy z młodymi czytelnikami pod hasłem „Z książką na walizkach”. W tym roku przyjechali do nas Joanna Papuzińska, Beata Ostrowicka, Paweł Wakuła, Renata Piątkowska, Katarzyna Wasilkowska oraz Monika Kowaleczko-Szumowska.

Coroczne spotkania organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki przy współpracy Biblioteki Regionalnej Karwina oraz Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie już po raz jedenasty odkrywają przed młodymi uczestnikami tajniki warsztatu pisarskiego, zapoznają młodzież z aktualną sytuacją na polskim rynku wydawniczym, ale przyniosą także niespodzianki.

– Nie zabraknie oczywiście książek, które są nieodłącznym rekwizytem, a uzupełnione o autograf, także miłą pamiątką-wspomnieniem – mówi Helena Legowicz, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki.

Dziś i w czwartek pisarze odwiedzają szkoły i biblioteki, w których spotykają się z dziećmi i młodzieżą polskich szkół, a w niektórych placówkach także z rodzicami. Z kolei wśród organizatorów zarezerwowali na Biesiadę Literacką, która odbędzie się w Teatrze Cieszyńskim, a wezmą w niej udział wszyscy autorzy goszczący na Zaolziu, zaś na widowni zasiądą uczestnicy konkursu czytelniczego.

– Hasłem przewodnim, którym w swej pracy promującej czytelnictwo kieruje się Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki, jest „Dziecko, które czyta myśli”. Bezpośredni kontakt z pisarzem, któremu można zadać pytanie, poprosić o autograf, a w domu zagłębić się w lekturę ciekawej książki, o której się słyszało i dyskutowało, jest najlepszą promocją czytelnictwa. Imprezie, która wkracza w drugie dziesięciolecie, wypada więc życzyć coraz więcej zadowolonych czytelników – stwierdza Helena Legowicz. (wik)

GL-627

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



